

Potencjał życia i śmierci

Śmierć jest nierozłącznym towarzyszem życia ludzkiego. W przyrodzie obserwujemy nieustający cykl życia i śmierci najlepiej widoczny w porach roku. Życie na Ziemi budzi się, rozprzestrzenia, dojrzewa i gaśnie, aby ponownie odrodzić się ku radości tych, których chłód zimy i śmierci zniechęcił i pozbawił energii życiowej. Obserwujemy ten cykl jako pewną oczywistość, zapominając lub starając się zapomnieć, że czeka nas ten sam los. Gatunek ludzki podlega takim samym zmianom, jedynie bardziej rozciągniętym w czasie z perspektywy jednostki. Czy człowiek jest wyjątkiem? Czy jego osobowy byt nie podlega pełnemu cyklowi narodzin i śmierci? Na te pytania próbują odpowiedzieć nie tylko teolodzy, filozofowie, mistycy i mędracy, staje się ono ważne dla każdego z nas. Szczególnie w obliczu zbliżającej się śmierci, która sprzyja personalizacji tych pytań: „Czy moje życie skończy się wraz z moją śmiercią? Czy nie ma nic poza tym co doświadczam zmysłami, w rzeczywistości, w której istnieję?”. Nasze podejście do transcendencji bytu osobowego determinuje postawę wobec własnej śmierci i obecnego życia. Szczególnego znaczenia nabiera ta postawa w obliczu własnej, zbliżającej się śmierci. Jej nieuchronność, np. w przypadku ciężkiej choroby, może być potężnym bodźcem do zmiany wewnętrznej. Wyzwalaczem zmiany może być śmierć innej osoby, jednak nasza własna śmierć, koniec egzystencji, kres świadomości przeraża nas najbardziej, budzi najwięcej emocji, które można ukierunkować w celu rozwoju osobowości, a nawet osiągnięcia pełni duchowej. Stymulatorem wewnętrznej przemiany może być lęk, związany np. z unicestwieniem ciała, z którym się identyfikujemy, trudno jednak orzec czy jest to jedyny czynnik wywołujący przemianę. Czy jest nim w ogóle? Lęk przecież może równie dobrze zagłuszyć możliwość rozwoju, którą mamy okazję dostrzec w śmierci. Lęk najczęściej zamyka nas na doświadczenia, skłania do ucieczki, zapomnienia, uruchomienia wszelkich mechanizmów obronnych.

Umieranie może przecież być momentem rozejmu, zaprzestania walki z własną naturą, którą często chcielibyśmy zmienić, udoskonalić, dostosować do wymogów innych osób, społeczeństwa, ostatecznie swoich własnych, które często okazują się najsurowsze. W sytuacji odchodzenia z tego świata, człowiek ma szansę poddać się strumieniowi życia, prądowi rzeki, który próbował przełamać od lat. Ten prąd możemy nazwać organizującą zasadą, Absolutem, Bogiem, Tao, Allachem itd. Jest to jednak wciąż ta sama siła, energia tworząca całe życie na Ziemi i przepływająca przez wszystkie jego przejawy dostępne nam dzięki zmysłom. Moment poddania się tej energii może być najbardziej twórczym i radosnym w życiu każdego z nas. Może być powrotem do „domu”, do którego, wydawało się, dawno zgubiliśmy drogę. Jest to szansa na osiągnięcie nowej jakości, nawet jeśli mielibyśmy jej doświadczyć jedynie przez kilka ostatnich godzin lub minut życia, takiego jakiego do tej pory znamy. Przemiana może być osiągnięciem wyższego poziomu rozwoju osobistego. Może być również regresją, dezintegracją

osobowości, która jednak nadal daje szansę doprowadzenia do wyższej integracji. Zgodnie z teorią C.G. Junga możemy nazwać tę przemianę indywiduacją, czyli procesem, w którym człowiek odkrywa wszystkie swoje możliwości. Dzięki tej przemianie, wglądowi w istotę rzeczy, człowiek może zyskać nie tylko jakości psychiczne i duchowe, może ona stanowić czynnik wyzdrowienia ciała a często przedłużenia życia.

Śmierć jest ciemnością, życie jest światłem. Odniesienia do tej symboliki możemy odnaleźć w wielu religiach, kultach, tradycjach duchowych świata. Najwyraźniejszym wydaje mi się taoistyczny jin i jang. Jang jest elementem jasnym, mocnym, męskim, natomiast jin odzwierciedla wszystko co ciemne, miękkie i kobiece. Oba pierwiastki nie mogą istnieć bez siebie. Każdy z tych biegunów jest niezbędny, aby na jego tle mógł zaistnieć drugi. Razem tworzą nieskończoną całość. Tak i życie tworzy ze śmiercią wspaniałą i przejmującą trwogą pełnię. Nic nam nie pomogą próby usilnego przedłużania życia, zyskania nieśmiertelności cielesnej, wiecznej młodości. Są to działania sprzeciwiające się ustalonemu porządkowi. Śmierć musi w końcu zebrać swoje żniwo, aby życie mogło się odrodzić. Bez połączenia pierwiastka męskiego i żeńskiego trudno wyobrazić sobie życie w jakiegokolwiek postaci. Co się dzieje na styku życia i śmierci? Jakie energie wyzwala ten moment przełomu, dopełnienia się cyklu? Jak człowiek radzi sobie z przejściem z jasnego życia, w którym często musiał wykazać się twardym postępowaniem, w ciemną i miękką śmierć, która przynosi ostateczne rozluźnienie i ukojenie? Ukojenie, które być może już znał, zanim się urodził...

Te kwestie nadal stanowią wyzwanie dla badaczy ludzkiej psychiki i duchowości. Ostatecznie każdy z nas będzie miał szansę odpowiedzieć sobie na powyższe pytania we właściwym czasie. Czasie, który możemy twórczo wykorzystać w celu ostatecznej samorealizacji.